TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

NEHEMIASZ PRZECIW LEMUROM BABELU. LEON XIV O SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

Iwo Buller · 10 września 2026

Na razie papież nie ogłosił wyprawy krzyżowej przeciw AI, ale wzywa do konkretnych działań.

Encyklika Leona XIV *Magnifica Humanitas* spotkała się z większym zaciekawieniem niż dokumenty jego poprzedników. Zainteresowanie to okazało się jednak raczej płytkie. Wiele komentarzy sprowadzało się z jednej strony do jej „kremówkizacji", ograniczając jej treść do cytatu z Gandalfa, z drugiej zaś skupiono się na kwestii wojny prewencyjnej (tematu, który papież poruszył tylko raz, i to w przypisie). Dominuje stanowisko oceniające uwagi papieża jako zasadniczo poprawne, ale zupełnie nieoryginalne, a zatem nieszczególnie wartościowe.

W tej grupie znalazły się opinie wyrażone dotychczas na łamach Nowego Ładu: artykuł Marka Popielarskiego oraz wywiad z Pawłem Chmielewskim. Ten ostatni kwituje temat stwierdzeniem, iż encyklika nie zawiera „nic odkrywczego". Z kolei Popielarski za trafny uznaje internetowy komentarz, wedle którego *Magnifica Humanitas* to „jakieś nudy o tym, że AI ma służyć dobru, godności człowieka i socjaldemokracji, ale bez aborcji".

Z opiniami tymi nie sposób się zgodzić. Częste porównywanie *Magnifica Humanitas* z *Rerum Novarum* (na niekorzyść tej pierwszej) jest nietrafione. Jak zauważa Dominik Bartsch, interwencja Leona XIII była zwieńczeniem długotrwałego, oddolnego procesu (zwieńczeniem, które, być może, przyszło zbyt późno). Tymczasem jego imiennik reaguje u samych początków rozwoju sztucznej inteligencji. To więc naturalne, że *Magnifica Humanitas* nie zawiera gotowej doktryny, ale ramy do dalszej obserwacji, dyskusji i działania, do których papież gorąco wzywa wszystkich wiernych.

Sami wspomniani komentatorzy zresztą nieświadomie zaświadczają o niesłuszności własnych opinii. Popielarski uznaje za oczywistość, że sztuczna inteligencja „większość ludzkiej pracy będzie mogła wykonywać szybciej i efektywniej". Jak się przekonamy, Leon XIV tego „oczywistego" poglądu nie podziela. Z kolei Chmielewski bagatelizuje potencjalny wpływ encykliki, twierdząc, że „tacy ludzie jak Elon Musk takimi encyklikami przejmować się nie będą". A jednak, są znaki, że głos Leona XIV został przez mafię PayPala usłyszany.

(W ramach uwag wstępnych Czytelnikowi należy się informacja, że autor opierał się na angielskiej wersji encykliki, cytaty mogą więc delikatnie odbiegać od oficjalnego polskiego tłumaczenia).

Ned Ludd w Watykanie. Leon XIV i katolicka krytyka technologii

Uzasadnione jest więc podjęcie dalszej dyskusji nad *Magnifica Humanitas*, zgodnie zresztą z życzeniem jej autora. Warto ją wszakże osadzić wewnątrz szerszej siatki pojęciowej. Tradycja poglądów technosceptycznych została niestety sprowadzona do mema: „Rewolucja przemysłowa oraz jej konsekwencje okazały się mieć katastrofalne następstwa dla rodzaju ludzkiego". W rzeczywistości obejmuje ona jednak znacznie więcej postaci niż osławiony matematyk z nadmiernym zamiłowaniem do bombonierek.

> W dyskusji o technologii osoby wzywające do większej ostrożności często rozpoczynają wypowiedź od zapewnienia „nie jestem luddystą", jakby sympatia do buntu rzemieślników automatycznie wykluczała z grona „poważnych ludzi". Historyczny luddyzm jednak nie sprzeciwiał się produkcji maszynowej jako takiej, ale wykorzystaniu jej do obniżenia ceny produktów przez pogorszenie jakości oraz wyzyskiwanie pracy kobiet i dzieci. Luddyści podnieśli broń nie przeciw technice, ale przeciw określonemu modelowi ekonomicznemu.

Dopiero tzw. neoluddyzm wnosi wizję technologii jako immanentnie złej siły, którą należy poskromić rygorystycznymi regulacjami albo wręcz całkowicie odrzucić.

Odbicia obu tych biegunów dostrzec można w różnych nurtach politycznych. Na potrzeby rozważań o encyklice warto przywołać poglądy wyrażane przez angielskich dystrybucjonistów. Jak dowodzi Paweł Boruta: „dystrybucjonizm wpisuje się swoją treścią w nurt politycznego myślenia katolickiej nauki społecznej", co czyni zeń wiarygodny punkt odniesienia. Tym bardziej, że pod jednym względem *Magnifica Humanitas* ma rolę niewątpliwie przełomową: po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie Kościoła pojawiło się bezpośrednie odwołanie do przedstawiciela (w tym wypadku przedstawicielki) dystrybucjonizmu – Dorothy Day.

Dystrybucjonizm posiada jeszcze jeden niebagatelny atut. Wzywając do dekoncentracji własności środków produkcji, od początku mierzył się z zarzutem wstecznictwa wobec nieuchronnego postępu technologicznego. Pytanie o relację między społeczeństwem a technologią było więc dla dystrybucjonistów kluczowym zagadnieniem. Zarysowały się wśród nich dwa stanowiska. Według twórcy doktryny, Hilaire'a Belloca, z perspektywy moralnej nawet najbardziej skomplikowana maszyna nie różni się niczym od młotka. Rozstrzyga zawsze decyzja człowieka, a w skali społecznej – panujący system filozoficzny, z którego wyrasta z kolei model ekonomiczny.

Bliżej neoluddyzmu sytuował się Arthur J. Penty, uznając masową produkcję maszynową za zagrożenie wręcz cywilizacyjne, prowadzące do wojen o surowce, zaburzeń systemu dystrybucji produktów, a także upadku sztuki i powszechnej brzydoty. Argumentował, że od XIX w. kult maszyny stał się głównym rywalem chrześcijaństwa.

Do którego z tych myślicieli bliżej Leonowi XIV?

Cyberpanowie i AI. Czy Big Tech tworzy nowe niewolnictwo?

Papież nie rozpoczyna encykliki pytaniem o naturę sztucznej inteligencji, ale postawieniem alternatywy. Wzywa każdego, aby zapytał sam siebie: „Co buduję?". Każdy z nas albo dokłada cegły do nowej wieży

Babel, wznoszonej pod hasłem „jeden język, jedna technologia, jeden kierunek", albo wraz z Nehemiaszem gromadzi się wśród ruin, aby odbudować Jeruzalem.

Choć więc w dalszych rozważaniach papież krytycznie ocenia stosowanie dystynkcji „wróg-przyjaciel", w istocie sam dokonuje takiego rozróżnienia. Architekci Babelu nie są bowiem bynajmniej anonimowi. W duchu realizmu prawniczego Leon XIV zauważa, że pisane prawa stają się pustą literą wobec skupienia niespotykanej dotąd potęgi płynącej z dostępu do technologii, wiedzy i zasobów materialnych w rękach garstki ludzi, których, za Andrzejem Zybertowiczem, określić można jako „cyberpanów". Rozwój sztucznej inteligencji staje się katalizatorem pogłębienia zastanych nierówności. Cyberpanowie uwalniają się spod wszelkiej kontroli, a państwo traci monopol na władzę.

Zbieżnej oceny sytuacji dokonywał sto lat temu Belloc. Zauważał, że w społeczeństwie, w którym większość pozbawiona jest własności środków produkcji, egalitarne prawo paradoksalnie pogłębia nierówności, traktuje bowiem jako równe osoby, które realnie równymi nie są. Przykładowo, zasada swobody umów ma niewielkie przełożenie praktyczne na negocjacje między szeregowym obywatelem a bankiem. Zdaniem Belloca ta dysproporcja, jeśli nie napotka oporu, będzie nieuchronnie prowadziła do nowego systemu niewolniczego. Co zaskakujące, również Leon XIV zbliża się do tej tezy, wzywając do złamania „łańcuchów nowych form niewolnictwa". I nie chodzi wyłącznie o handel żywym towarem tudzież straszne warunki wydobywania surowców krytycznych, ale również sytuację milionów ludzi zatrudnianych za minimalną płacę do trenowania algorytmów, moderacji treści czy etykietowania danych.

To wszystko jednak warunki ekonomiczne, a jak już wiemy, liczy się panujący społecznie światopogląd. Również w tym papież zgadza się z Bellokiem, twierdząc, że fałszywa wizja antropologiczna jest daleko większym zagrożeniem niż niewłaściwe korzystanie z technologii. Jaki więc system filozoficzny kształtuje naszą współczesność?

Palmer Eldritch i eschaton. Sztuczna inteligencja jako fałszywe zbawienie

Leon XIV zauważa, że współczesny świat traktuje ograniczenia, takie jak choroba czy podeszły wiek, jako defekty, które muszą ulec korekcie. Człowiek musi usprawiedliwić swoją wartość, zależną wyłącznie od tego, na ile jest użyteczny. Idąc śladem Franciszka, Leon XIV określa ten pogląd jako paradygmat technokratyczny, którego jedynymi przykazaniami są efektywność, kontrola i zysk.

Główną bronią tej ideologii jest, zdaniem papieża, zdolność kształtowania społecznej tożsamości. Sztuczna inteligencja okazuje się dla tego celu znakomitym narzędziem, wabiąc łatwością i pozorną obiektywnością uzyskiwanych wyników. Co gorsza, małpując ludzki sposób komunikacji w erze epidemii samotności, AI może stopniowo zabijać samo pragnienie relacji z prawdziwym człowiekiem. Nawet osobista abstynencja nie chroni od jego wpływu. Wiele kluczowych decyzji, dotyczących zatrudnienia czy kredytu, będzie podejmowane przez algorytmy, „które nie znają współczucia, miłosierdzia, przebaczenia, a nade wszystko otwartości na nadzieję przemiany osoby". W ten sposób człowiek zostaje sam wobec sieci algorytmów odzianych w nimb neutralności, które jednak w istocie odbijają światopogląd swoich twórców. Ostatecznie może więc, niczym bohater powieści Philipa K. Dicka *Trzy stygmaty Palmera Eldritcha*, powiedzieć o rzeczywistości pozornie nieskończonych możliwości i obiektywizmu: „Uważam, że to dobra rzecz. Oprócz (...) tego wrażenia czyjejś obecności".

Początki rozwoju tego paradygmatu opisywał Belloc. Zauważał, że uniformizacja masowej edukacji oraz

jurydyzacja życia codziennego prowadzą człowieka do utraty wiary we własną wolną wolę. Zamiast niej triumfuje determinizm i mechanizacja życia, które zabijają kulturę i szczęście przez absolutną standaryzację. W rezultacie społeczeństwo jako takie skazane jest na zagładę, gdyż „być mechanicznym to przestać być cywilizowanym".

Herezje zaczynają się od słowa „tylko". Leon XIV demaskuje technokratyzm jako absolutyzację ludzkiej inteligencji kosztem innych przymiotów. Człowiek staje się „projektem do optymalizacji, nie osobą wezwaną do relacji i komunii". Papież dostrzega w tej wizji swoistą immanentyzację eschatonu, obiecującą zbawienie na tym świecie za sprawą technologii. Mowa o zbawieniu sugeruje jednak, że w tle debaty o AI trwa konflikt na poziomie duchowym. W tym momencie oddalamy się od poglądów Belloca. Czy zatem to Penty miał rację?

Będziecie jako roboty. Leon XIV podważa technologiczny optymizm

Leon XIV zwraca uwagę na ośrodki technologiczne (czyt. Dolinę Krzemową), w których fundamentem ideologicznym stały się trans- i posthumanizm. Okazuje się, że według cyberpanów natura ludzka nie wymaga li tylko ulepszenia, ale musi zostać przekroczona. Technologiczne zbawienie nie będzie jednak zbawieniem powszechnym. Jak zauważa papież, część posthumanistów snuje wizje istot ludzkich drugiej kategorii, zmuszonych do służenia klasie panów, postawionej na wyższym szczeblu ewolucji.

Współgra to z ostrzeżeniami Penty'ego, że umieszczenie technologii w centrum życia człowieka pozbawia go dążeń duchowych, zaczyna on bowiem wierzyć w obietnicę: „Starajcie się naprzód o dobra materialne, a wszystko inne będzie wam dodane". Nic jednak nie zostaje dodane, gdyż „pogoń za materializmem niweczy własne cele przez tworzenie tak monstrualnej dysproporcji pomiędzy materialną a duchową sferą życia, że sfera duchowa jest niezdolna do kształtowania materii na rzecz ludzkich i społecznych celów".

Także Leon XIV „subtelną pokusę doskonałej maszyny" dekonspiruje jako faustowską obietnicę. To właśnie łatwość, z jaką sztuczna inteligencja oferuje wiedzę, podcina dyspozycje mózgu, konieczne, aby tę wiedzę wykorzystać, zabijając samo pragnienie poszukiwania prawdy. W rezultacie „ludzie mogą wiedzieć «wiele rzeczy», ale z trudem znajdować kierunek w swoim życiu" (jak pisał Roman Dmowski: „Im maszyna mądrzejsza, tym człowiek głupszy").

Ten fałsz obietnic zdaniem papieża rozciąga się również na sferę ludzkiej pracy.

> Leon XIV odrzuca pogląd, że AI wyręczy nas od żmudnych zadań. Przeciwnie, rozwój sztucznej inteligencji tym bardziej będzie redukował ludzką pracę do powtarzalnych czynności, w dodatku zmuszając pracownika do nieustannego nabywania nowych kompetencji w pogoni za technologią, a także poddając go kontroli algorytmów.

Być może jednak ulegający alienacji pracownicy powinni się cieszyć, że w ogóle mają pracę. Papież podkreśla, że dążenie do innowacji wynika zwykle z chęci redukcji kosztów, miejsca pracy zostają więc złożone na ołtarzu żądzy zysku. Uderza to przede wszystkim w ludzi młodych i rodziny. W ten sposób, w imię krótkoterminowej korzyści, podkopuje się najgłębsze fundamenty życia społecznego. U końca tego

procesu biskup Rzymu maluje wizję ludzi „zmarginalizowanych i opuszczonych, otoczonych przez maszyny i systemy zautomatyzowane, które zajęły ich miejsce".

Penty opisywał robotnika w świecie produkcji maszynowej jako sprowadzonego do roli zębatego kółka, skazanego na natychmiastową wymianę, gdy tylko możliwa stanie się automatyzacja jego zadań. Maszyna pozbawia jednak robotnika nie tylko stabilizacji, ale również wszelkiej satysfakcji i przyjemności czerpanej z pracy. Szuka on ich więc gdzie indziej, stając się niezdolnym do samodzielnego, pozbawionego zewnętrznego nacisku wysiłku. Praca zatem, zamiast uszlachetniać, demoralizuje. Daremne były zdaniem Penty'ego próby wypełnienia tej próżni przez darmowe biblioteki czy szkoły wieczorowe. Człowiek jest istotą integralną i, sprowadzony w czasie pracy do statusu robota, nie przedzierzgnie się magicznie „po godzinach" w osobę o wysokiej kulturze i głębokiej wrażliwości.

W tym samym duchu, jak już widzieliśmy, Leon XIV widzi zagrożenia wywołane przez sztuczną inteligencję przede wszystkim w różnych formach dehumanizacji. Wzywa do porzucenia „prometejskich snów" o zbawczej technologii. Jeśli jednak zbudzimy się ze snu, cóż nam pozostanie poza ponurą rzeczywistością?

Ecce homo. Chrześcijański humanizm wobec transhumanizmu i AI

U korzeni trans- i posthumanizmu papież rozpoznaje szczere pragnienie pełni życia. Jest ono jednak całkowicie mylnie ukierunkowane. W istocie bowiem to właśnie pogardzane przez te ideologie słabość i cierpienie pozwalają dostrzec twarz bliźniego: wzruszyć się „płaczem najmniejszych, kruchością starszych, milczeniem ofiar, trudem tych, którzy zmagają się ze złem, którego nie chcą popełnić". Współczucie, szczera troska o innych i oddanie Bogu wyrastają z ograniczeń naszej natury. Droga do bycia „więcej niż ludzkim" wiedzie nie przez odrzucenie człowieczeństwa, ale osiągnięcie jego pełni. Ta prawda, że „moc w słabości się doskonali", choć dobrze znana, może się wydać paradoksalna i nieprzekonująca. Obrazowo tłumaczył ją Gilbert K. Chesterton na przykładzie bajki o Jasiu Zabójcy Olbrzymów:

„Współczesny świat, gdy wychwala swoich małych Cezarów, mówi o byciu silnym i odważnym – ale zdaje się nie dostrzegać odwiecznego paradoksu zawartego w połączeniu tych dwóch idei. Silny nie może być odważny. Tylko słaby może być odważny, a jednak znów, w praktyce, tylko temu, kto potrafi być odważny, można zaufać w czasie zwątpienia, że okaże się silnym. Jedynym sposobem, w który olbrzym mógłby przygotować się przeciw nieuchronnemu Jasiowi, byłoby walczyć z innymi olbrzymami, dziesięciokroć większymi od niego. Czyli przestać być olbrzymem i stać się Jasiem. Dlatego sympatia dla słabych i pokonanych (...) nie jest wcale próżnym sentymentalizmem (...) To pierwsze prawo praktycznej odwagi".

Nadczłowiek, którego jedynym tytułem do supremacji jest większa siła, równa się olbrzymowi, a olbrzymy, jak uczą stare baśnie, „są robactwem do wyplenienia". Chesterton dopuszczał możliwość istnienia „moralnego nadczłowieka", pytał jednak: „w takim wypadku, czemu nie nazwać go świętym?".

To pytanie kieruje nas z powrotem ku rozumowaniu Leona XIV. Papież podkreśla, że przekroczenie własnej kondycji ku „ludzkiemu nadczłowieczeństwu" leży poza możliwościami człowieka, a więc i technologii. Moc położenia mostu nad tą przepaścią ma tylko transcendentny Bóg. I co więcej, już to zrobił. To Chrystus odsłania przez Wcielenie pełnię i wspaniałość człowieczeństwa, których „nie zastąpi żadna maszyna".

> Papież nie rozważa pytania, „czy androidy marzą o elektrycznych owcach". Bez wahania stwierdza, że sztuczna inteligencja nie może zostać zrównana z człowiekiem, gdyż jest jedynie imitacją. Dlatego biskup Rzymu nawołuje: „ludzkość – w całej swej wspaniałości i poranieniu – nie może zostać nigdy zastąpiona ani przekroczona". Zadanie jej obrony jest obowiązkiem każdego wiernego i rozpoczyna się od pozostania samemu „głęboko ludzkim" w zwyczajności życia codziennego, przez „czytanie baśni dziecku, towarzyszenie osobie starszej, uczynienie domu gościnnym".

Jak jednak z tego wynika, pełni człowieczeństwa nie sposób osiągać samotnie, potrzeba do tego wspólnoty...

Różnorodność naszą siłą. Naród i tożsamość w *Magnifica Humanitas*

Powróćmy raz jeszcze do figury wieży Babel. Papież jako jej główną cechę wymienia dążenie do uniformizacji i przeciwstawia jej zasadę różnorodności. Czytelnikowi o prawicowej wrażliwości hasła spod znaku *diversity is our strength* mogą wydać się podejrzane. Tym bardziej, gdy Leon XIV wydaje się zaprzeczać sam sobie, ubolewając nad niepowodzeniami procesów globalizacji i wzrostem „fundamentalistycznych, tożsamościowych i nacjonalistycznych" reakcji. Ocenianie stanowiska papieża według pojedynczych słów-kluczy byłoby jednak błędem. W istocie papież wiele kontrowersyjnych zagadnień niuansuje i prowokuje do głębszego namysłu.

Tak jest z kwestią migracji. Choć traktowanie migrantów Leon XIV uznaje za papierek lakmusowy sprawiedliwości, to jednocześnie podkreśla wagę prawa do pozostania we własnej ojczyźnie oraz usuwania czynników zmuszających ludzi do opuszczania własnych domów. W innym miejscu pada zdanie, które warto zapamiętać na poczet dyskusji, w których druga strona próbuje katolicką etyką uzasadniać antynarodową politykę: „Każda próba czy projekt unicestwienia albo podporządkowania jakiegoś narodu jest czymś głęboko niemoralnym, a zatem nie do przyjęcia".

Bo też cytatów przemawiających do serca narodowca w *Magnifica Humanitas*, wbrew pozorom, nie brakuje. W końcu za przewodnika i wzór stawia ona przywódcę, który zaryzykował posadę na szczytach imperium, mówiąc: „Jakże mam nie być smutny, gdy zniszczone jest miasto, gdzie są groby moich przodków (...)" (Ne 2, 3).

Papież podkreśla, że choć zasada solidarności przemienia masę jednostek we wspólnotę, jest to możliwe wyłącznie na fundamencie „współdzielonej drogi życia" (*shared way of life*). Dlatego Ewangelia rośnie w konkretnych kulturach i wspólnotach, gdyż Kościół, choć powszechny, to jednocześnie pozostaje osadzony w konkretnych sytuacjach narodów i ludów. Każdy człowiek może przyczyniać się do wzmacniania swojego narodu, a naród z kolei ma prawo do „obrony swej tożsamości i wnoszenia swych wyjątkowych cech jako wkładu do rodziny narodów".

Choć więc papież z niepokojem odnotowuje przejście od porządku unipolarnego do koncertu mocarstw, to jednak jako kierunek wyznacza budowanie „autentycznego multilateralizmu". Kiedy zatem Leon XIV zwraca uwagę na to, że „różnorodność coraz częściej postrzegana jest jako zagrożenie", nie ma raczej na myśli „różnorodności" rodem z serialów Netflixa, ale wyjątkowość „rodziny narodów", zagrożonej

homogenizacją przez nowy Babel, pragnący przemienić cały świat na obraz i podobieństwo ulic Los Angeles.

Leon XIV nie odmawia też narodom prawa do zbrojnej obrony. I chociaż traktowanie wojny jako nieusuwalnej części natury ludzkiej nazywa „nieodpowiedzialną *Realpolitik*", a wykorzystywanie religii do usprawiedliwienia konfliktu zbrojnego uznaje za atak na „religię samą w sobie", to jednocześnie odrzuca dążenie do „pokoju za wszelką cenę". Tak jak Nehemiasz, pod którego kierunkiem Izraelici „jedną ręką wykonywali pracę, drugą trzymali broń" (Ne 4, 11).

> Czy doczekamy się zatem krucjat leoniańskich? Na razie Leon XIV nie ogłosił wyprawy krzyżowej przeciw AI, ale wzywa do konkretnych działań. Wezwanie to obejmuje każdego wiernego, gdyż „budowa Babelu albo odbudowa Jeruzalem rozpoczyna się w każdym z nas". To z małych, ale konsekwentnych wyborów w życiu codziennym wzrastać będzie „bastion przeciw dehumanizacji".

Papież szczególnie zwraca uwagę na edukację i gospodarkę. W tej pierwszej podkreśla absurdalność poglądu, wedle którego wyłącznie rodzice powinni być odpowiedzialni za ochronę dzieci przed zagrożeniami kreowanymi z rozmysłem przez wielomiliardowe koncerny cyfrowe. Zamiast tego biskup Rzymu nawołuje do sojuszu rodzin, szkół, chrześcijańskich wspólnot i instytucji publicznych.

W dziedzinie gospodarczej Leon XIV postuluje uzależnienie automatyzacji od ochrony zatrudnienia, nawet za cenę spowolnienia rozwoju technologicznego. W tej sferze papież wzywa do odważnej interwencji politycznej. Jak stwierdza w duchu *par excellence* dystrybucjonistycznym, sprawiedliwość społeczna nie może się ograniczać jedynie do redystrybucji już wytworzonego bogactwa, ale musi obejmować całość procesu ekonomicznego, od produkcji do konsumpcji.

Zarysowując plan działania, Leon XIV przestrzega przed pokusą myślenia, że „problemy są zbyt wielkie, a my zbyt mali", więc „nasze wybory nic nie zmienią". Taki „niedasizm" papież określa jako fałszywy realizm, przeciwny realizmowi autentycznemu. Ten bowiem „nie rezygnuje ze zmieniania świata", nawet jeśli napotyka opór potężnych sił...

Tkacze nadziei. Leon XIV kontra ideolodzy Doliny Krzemowej

„Watykańska deklaracja deceleracji przemknęła się w ostatnim znośnym eschatologicznie momencie" – tak encyklikę skomentował jeden z nadwornych filozofów Doliny Krzemowej, Nick Land. Ton wypowiedzi nie powinien dziwić, wszak jedna z najbardziej osławionych sentencji Landa (który swoją filozofię przypisuje podszeptom pochodzących z przyszłości lemurów) – „Nothing human makes it out of the near-future" („Nic ludzkiego nie przetrwa najbliższej przyszłości") – ujmuje w jednym zdaniu całościowe zaprzeczenie przekazu *Magnifica Humanitas*.

Również intelektualny przywódca Doliny Krzemowej, Peter Thiel, miał ostro krytykować stanowisko Leona XIV w czasie spotkań zamkniętych. Publicznie przyjął mniej bezpośrednią taktykę, publikując esej pt. *Papież i Antychryst*. Tekst ten zasługuje jednak na osobne omówienie. W tym miejscu dość jest stwierdzić,

że najwyraźniej cyberpanowie wcale nie lekceważą siły papieskiego głosu.

Warto zwrócić uwagę na interesującą koincydencję. Leon XIV przytacza w encyklice słynny już cytat z Gandalfa, ale i Thiel znany jest z odwołań do uniwersum Śródziemia. To ciekawe, zwłaszcza w połączeniu z faktem, że sam Tolkien opisywał *Władcę Pierścieni* jako traktat przeciw „Maszynie". Na kartach powieści odnajdziemy postacie odzwierciedlające różne postawy opisane przez Leona XIV, w tym dwóch bohaterów – Sarumana i Denethora – którzy ulegają fałszywemu realizmowi i uznają triumf orkowego posthumanizmu za nieuchronny. W obu przypadkach narzędziem podsycającym rozpacz jest palantir, magiczny kamień, którego imieniem Thiel ochrzcił swoją czołową spółkę.

Zwycięstwo odnoszą jednak broniący straconych pozycji ludzie, a nawet mniej niż ludzie, bo niziołki – antyteza chestertonowskich „olbrzymów-nadludzi". Właśnie w tej małości objawia się wielkość: hobbit odznacza się nadludzką (czy raczej nadludzko ludzką) wytrwałością, wyniszczony zwątpieniem król rusza do ostatniej, chwalebnej szarży, a włóczęga okazuje się spadkobiercą starożytnej dynastii.

Również Leon XIV kończy encyklikę wizją zwycięstwa rosnącego w ukryciu. Przywołując hymn *Magnificat*, pisze: „Nagle Maryja widzi całą historię oczami tego odkrycia. Wokół Niej nic się nie zmieniło: sytuacja społeczno-polityczna Jej epoki pozostaje taka sama – Rzymianie nadal panują nad Jej ziemią, a Jej lud pozostaje ujarzmiony i upokorzony. A jednak wszystko zmieniło się w Niej samej i to pozwala Jej dostrzec to, co niewidzialne. Bóg *już* objawił moc swego ramienia, *już* rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich, strącił władców z tronu, wywyższył pokornych, głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił. Bóg *już* ujął się za swoim sługą Izraelem". Biskup Rzymu wzywa nas, abyśmy z taką samą wiarą stawali się „tkaczami nadziei". Nawet bowiem w erze AI Bóg nie porzuca swego planu, w którym „nic z tego, co autentycznie ludzkie, nie zostanie utracone, lecz wszystko zostanie oczyszczone i na nowo zjednoczone w Tym, który zbiera każdy okruch życia, każdą łzę i każde autentycznie ludzkie osiągnięcie, aby wyrwać je nicości i przekazać odkupione Ojcu".

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=_09HiyaN1ew

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nehemiasz-przeciw-lemurom-babelu-leon-xiv-o-sztucznej-inteligencji/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć